
Kazalo / Spis treści

Uvod	5
Wprowadzenie	9
<i>Alja Adam</i>	
Mala smrt	14
Mała śmierć	15
Ženska iz praveka	16
Kobieta z prawieku	17
Zakaj bi omenjala Ahila	18
Po co wspominać o Achillesie	19
Podvodni svet	20
Podwodny świat	21
Ponovitev	22
Powtórzenie	23
Grlena čakra	24
Czakram gardła	25
Oranžno poletje	26
Pomarańczowe lato	27
Hiša	28
Dom	29
September	30
Wrzesień	31
Salome	32
Salome	33
<i>Miriam Drev</i>	
Doba zrelosti	36
Era dojrzałości	37
Iskanje stvarne različice	42
Szukanie realnego wariantu	43
Kličem te na odgovor, Giacometti	46
Pociągam cię do odpowiedzialności, Giacometti	47
Otroštvo, dolga zima	48
Dzieciństwo, długa zima	49
Gamsi	50
Kozice górskie	51

Kristina Hočevar

(Tukaj izgovarjam tvoje ime.)	54
(Tutaj wymawiam twoje imię.)	55
(Načeta hrbtenica noče ustreči.)	56
(Uszkodzony kręgosłup odmawia posłuszeństwa.)	57
40	58
40	59
82	60
82	61
86	62
86	63
103	64
103	65
107	66
107	67
109	68
109	69
110	70
110	71
(kadar se selijo oblaki, mislim, da tečem)	72
(kiedy chmury migrują, myślę, że biegnę)	73
(se preoblečeš, ko greš delat.)	74
(przebierasz się, gdy idziesz pracować.)	75
(kličeš in praviš,)	76
(dzwonisz i mówisz,)	77

Stanka Hrastelj

Anatomija v sobi	80
Anatomia w pokoju	81
Ponos	82
Duma	83
Zakaj ne marati mame	84
Dlaczego nie lubić mamy	85
Srečanje	86
Spotkanie	87
Prošnja borcem za pravico do evtanazije	88
Prośba do walczących o prawo do eutanazji	89
Potem smo skupaj sedli za mizo	90
Potem razem siadaliśmy do stołu	91
Nostalgija	92
Nostalgia	93
Zakaj se več ne spogledujemo	94
Dlaczego już na siebie nie spoglądamy	95

Alenka Jensterle Doležal

Napeti začetek jutra	98
Napięty początek ranka	99
O kraljih	100
O królach	101
Krokar in skrivnosti percepcije: Hommage Danetu Zajcu	102
Kruk i tajemnice percepcji. Hołd dla Dane Zajca	103
Hiša v mreži predlogov	104
Dom w sieci przyimków	105
Zdajšnjost telesa – prisojna in osojna stran	106
Teraźniejszość ciała – strona słoneczna i ocieniona	107
Variacije na svet	108
Wariacje o świecie	108
Tetoviranje	110
Tatuowanie	111
Morje, jezero, telo, tekst	112
Morze, jezioro, ciało, tekst	113

Barbara Korun

Mljet	116
Mljet	117
(Dan)	120
(Dzień)	121
<i>Ženska brez imena,</i>	122
<i>Kobieta bez imienia,</i>	123
<i>Henry Masson,</i>	124
<i>Henry Masson,</i>	125
<i>Mati Tereza</i>	126
<i>Matka Teresa</i>	127
<i>Kraljica Elizabeta I.</i>	128
<i>Królowa Elżbieta I</i>	129
<i>Podganček Terry</i>	130
<i>Szczurek Terry</i>	131
<i>Sunny Wright,</i>	132
<i>Sunny Wright,</i>	133
<i>Barbara Korun,</i>	134
<i>Barbara Korun,</i>	135
<i>Pesnik Iztok Osojnik</i>	136
<i>Poeta Iztok Osojnik</i>	137

Taja Kramberger

Mrzli prsti	140
Zimne palce	141
Degradacija (5. januar 1895)	144
Degradacja (5 stycznia 1895)	145

Heretika	148
Heretyka	149
Pentimenti	152
Pentimenty	153
Vaši manevri	154
Wasze manewry	155
Mostovi	156
Mosty	157
Ljubezenska pesem	160
Wiersz miłosny	161
Vsak mrtvi ima ime	162
Každy zmarly ma imię	163
<i>Vida Mokrin - Pauer</i>	
(PISATI IN TEBE IMETI)	166
(PISAĆ I CIEBIE MIEĆ)	167
(PRIDE ME OBISKAT)	168
(PRZYCHODZI MNIE ODWIEDZIĆ)	169
(URA TEČE V HITRI HOJL.)	170
(ZEGAR BIEGNIJE W SZYBKIM CHODZIE.)	171
Z NEZNANIM BOSANCEM NA BUSU	
DO NOVE GORICE IZ LJUBLJANE	172
Z NIEZNAJOMYM BOŠNIAKIEM W BUSIE	
DO NOWEJ GORICY Z LUBLANY	173
BELO-ČRNA BOŽJA PENTLJA PASTIRICE	176
BIAŁO-CZARNA BOSKA PĘTLA PASTERKI	177
Kvantnica: <i>Travica Zidar Bučar:</i>	
Z BUČ(K)O SKOZI ZID	178
Kvantnica: <i>Trawka Mularz-Makówka:</i>	
MAKÓW(K)Ą W MUR	179
Kvantnica: <i>Witka Suhy:</i>	
O SUHCU PREPIHU IN KOZMIČNEM MIKU	182
Kvantnica: <i>Witka Suchy:</i>	
O CHUDZIELCU PRZECIĄGU I KOSMICZNYM WDZIĘKU	183
<i>Ana Pepelnik</i>	
za ime rabiš znamenje	188
zamiast imienia potrzebujesz znaku	189
življenje in smrt štiriperesne deteljice	190
życie i śmierć czterolistnej koniczyny	191
zgodba o soncu	192
historia o słońcu	193
za trenutek	194
na chwilę	195
pesem v sili	196
wiersz w potrzebie	197

podobnost podob	198
zjawiskowość zjawisk	199
nenadoma sneg	202
nagle śnieg	203
toliko barv	204
tyle barw	205
<i>Katja Plut</i>	
(Anatreja, kraljica)	208
(Anatreja, królowa)	209
Black roses ain't blue	210
Black roses ain't blue	211
(Vsi smo povezani)	212
(Wszyscy jesteśmy związani)	213
Ej!	214
Ej!	215
V noči med svečami v baziliki	216
Nocą wśród świec w bazylice	217
Ne vem,	218
Nie wiem,	219
Spuščenih rok	224
Z opuszczonymi rękami	225
<i>Barbara Pogačnik</i>	
Drugačnost	228
Odmienność	229
Klobuki	232
Kapelusze	233
Bivališče	234
Miejsce	235
Elementi: kovina	236
Żywioly: metal	237
Elementi: les	238
Żywioly: drewno	239
Elementi: zrak	240
Żywioly: powietrze	241
Elementi: rdeča voda	242
Żywioly: czerwona woda	243
<i>Jana Putrle Srđić</i>	
Neka nedelja	246
Jakaś niedziela	247
Megamarket	248
Supermarket	249

Izginjanja	250
Znikania	251
Druga stran kože	254
Druga strona skóry	255
Stvari	256
Rzeczy	257
Gradbišče ob koncu poletja	258
Budowa pod koniec lata	259
pozno zvečer	260
późno wieczorem	261
popoldne v kopru	262
popołudnie w koprze	263
 <i>Lucija Stupica</i>	
Perspektiva življenja	266
Perspektywa życia	267
Zločin lune	268
Zbrodnia księżycy	269
Pesnikov vrt	270
Ogród poety	271
Med vranami	272
Pośród wron	273
Ozka pot	274
Wąska dróżka	275
Terasa	276
Taras	277
Prevrnjena čolna	278
Przewrócone dwie łódki	279
Enosmerna ulica	280
Ulica jednokierunkowa	282
 <i>Nataša Velikonja</i>	
pravljica	284
bajka	285
revolucija	288
rewolucja	289
plevel	290
chwast	291
pozdrav iz zadnje klopi	304
pozdrwienia z ostatniej ławki	305
zahvala	314
podziękowanie	315

Maja Vidmar

9. Način vezave	318
9. Sposób łączenia	319
11. Refren	320
11. Refren	321
Ponoči	322
Nocą	323
Vrnitev	324
Powrót	325
Kako si me ljubil	326
Jak mnie kochałeś	327
Stanje	328
Stan	329
Odsotnost	330
Nieobecność	331
Čas	332
Czas	333
Idila	334
Idylla	335
Par	336
Para	337
Hiša	338
Dom	339
Bor	340
Sosna	341
Izak	342
Izaak	343

Lučka Zorko

Podoba sveta	346
Obraz świata	347
Na drugi strani	348
Po drugiej stronie	349
Lupina oreha	350
Łupina orzecha	351
Jutro	352
Ranek	353
Stegna	354
Uda	355
Noč vstaja	356
Noc budzi się	357
Hijene	358
Hieny	359
Lastovke	360
Jaskółki	361

<i>Alenka Jovanovski</i>	
Tukaj in zdaj: reinvenција sodobne slovenske ženske poezije	363
<i>Alenka Jovanovski</i>	
Tu i teraz: reinwencja współczesnej słoweńskiej poezji kobiet	379
O avtoricah	399
O autorkach	409
O prevajalkah in prevajalcih, urednicah in uredniku ter avtorici eseja	419
O tłumaczkach i tłumaczach, redaktorach oraz autorce eseju	423

Mała śmierć

zbliżasz się do mnie w swoim
spokojnym śnie, małej śmierci,
i słyszysz, że oddycham
twoją bliskością.
nie zdajesz sobie sprawy, jak niebezpieczny jesteś,
jak słodko dusi mnie twoja skóra,
jak nieświadomie wdzierasz się we mnie,
rozdzierasz rozum i karmisz mnie
swoim zapachem.
powieki nigdy nie zasypiają
a piersi podniecone do bólu
w chłodzie ciemności szukają twoich warg.
i dopiero, gdy się rozwidnia,
a ciało zmęczone od pragnienia
zaczyna marznąć,
opieram swoje usta o twoje,
żeby mała śmierć wślizgnęła się do mojego gardła
i jak ciernie rozorała brzuch.

Tłumaczenie: Agnieszka Będkowska-Kopczyk

Napięty początek ranka

ostrożnie podnosi przykrycie dnia
pada deszcz i postacie zataczają się na drogach
trzepocąc melancholijnie
przybite ruchem
wypchane rzeczami
niepotrzebnymi
prostolinijnymi powinnościami

bez powodu skazane
na zamknięte drzwi
niepewności
odłożone
w rzeczonym piasku powtarzających się ranków

napięty początek ranka
ostrożnie podnosi przykrycie dnia
sanie deszczu ostrożnie szeleszczą przez materiał doznania
postacie zataczają się w falistych ulewach wody
jedni są jaśni inni żywią się ciemnością

w mętym zamoczonym jądrze bezruchu
pozostaje miękisz ciszy
delikatnie otoczony
menuetem deszczu

Tłumaczenie: Katarina Šalamun Biedrzycka

Tutaj wymawiam twoje imię. Wymawiam je głośno,
Żebyście mnie słyszeli. Czy mnie słyszycie, tu gdzie wymawiam jej
Imię. Poezja mnie wcale nie uspokaja, nie uspokaja mnie też
Głośne imię. Tutaj wymawiam jej miękkie imię.
Nie jest watą cukrową.

Tłumaczenie: Agnieszka Będkowska-Kopczyk

Duma

Podoba mi się, jak ojciec wkracza
do stada lekarzy o włosach bielszych
niż ich fartuchy – jak goryli samiec alfa
o białym grzbiecie.

Mojego ojca lekarze
bardzo szanują. Mówią do niego *Proszę Pana, coś
dla Pana mamy, diagnozę,*
właściwie dziś oferujemy dwie:
paranoidalną formę szizofrenii
i chroniczny hepatitis B.

Dobrze, mówi mój ojciec,
biorę obie, biorę wszystkie
diagnozy, które są dziś w menu.

Odwraca się na pięcie, ma 42 stopnie gorączki,
usta nabrzmiałe od opryszczki
zwieszoną głowę,
w rękach niesie torebkę z tabletkami
o wyrafinowanych kolorach i formach.

Byłby śmieszny, gdyby chodził wyprostowany.
Ale mój ojciec nie jest komediantem. Wszyscy bardzo go
szanują. Przyglądam mu się z oddali
i uśmiecham się z dumą.

Tłumaczenie: Agnieszka Będkowska-Kopczyk

Dzień
będzie jasny, gorący. Dlatego swój
księżycowy kwiat otwieram w nocy,
dopóki jest spokój,
milczenie, chłód.
Srebrne listki księżycy
rozwierają się lekko
ku pierwszemu świtaniu na wschodzie.

Jakże księżyc oczekuje słońca!
Jakże w ciemnościach, ukryty za chmurami, tęskni!
Jakże mgiełki poranka,
znad wód, znad świerków,
upiększają go.
Jakże potem słońce
całe to czułe piękno, ten ukryty
sen, jego przywoływanie,
jednym haustem wszystko wypija, spożywa,
wypełnia twardością i gorącem.
Dzień. Jasny. Gorący.

Lecz teraz jest jeszcze poranek. I mój księżycowy
kwiat obejmuje się z kwiatem słonecznym. Z pączka
wystaje przezroczysty maleńki kwiatostan.
Księżyc w zamyśleniu ogląda
łuk tryumfalny słońca.

Znów omamiła mnie noc,
znów rozbudził mnie dzień.
Znów patrzę, jak olbrzymia
kula ziemską toczy nowy poranek.
Palce mam zupełnie zimne, drzę.

Rano tyle rzeczy się zdarza!
Tyle nadziei wisi w powietrzu,
tyle oczekiwań, tyle obietnic!
I pierwsze szumy poranne:
ruszanie niewidocznych skrzydeł.

Tłumaczenie: Katarina Šalamun-Biedrzycka

Wasze manewry

Wasze manewry,
zgrzytanie zębami,
mlaskanie językiem,
trzaskanie drzwiami,
wasze paradontyczne teksty,
skowyt wykastrowanych psów
w tekstach o
subwersji artystycznej,
jakiż galop nicości,
której odcinasz ogon
a pojawia się inna,
jeszcze bardziej zarośnięta grzywa,
wasz *Abschied*,
wasz *upshot*,
wasz *up-shit*,
oj, oj, oj,
wasze zbrodnie są mi na rękę,
ragazzi miei,
wasze nudne
przedstawienia
udawanej zgodności
z rozmówcami,
wasze skomplikowane
mizansceny,
didel didel dildo
gierki z ludźmi
bezpieczne domy, których tu
nie może być,
niszczenie rękopisów i
przechowywanie spinaczy.

Oj, oj, oj,
nic, mówią,
nic się nie stało
i także to
jest formą kłamstwa.

*Tłumaczenie: Agnieszka Będkowska-Kopczyk,
Tatjana Jammik*

Era dojrzałości

1.

Rozbieram się przed sobą; zdejmuję materiał swoich
osobowości, schodzą z rysów twarzy
wszystkie, tylko w oczach
zostaje osoba
z moim imieniem.
Błoki myśli, wspomnień, w kłębki
zwinęte wzory,
zdarzenia, na wpół rozkrojone, w linii czasu
tło. Powiadamy, że to nie znika.

Każde istnienie ma więc swoją galaktykę,
zasiedloną przez stany wojenne, koszmary, porody;
w odbiciu, gdy wchodzisz na most do inności,
starcze włosy i niemowlęcy puszek zaczynają falować
w jednym wodnym obrazie.

Zdejmuję z siebie setki łusek, wczepiają się we mnie haczykami –
ciężarem przygniecione, pocałunkami,
niektóre są kometami z ogonem najcieplejszych oddechów –
żebym była przygotowana,
gdy będę już tylko duszą.

Choć nie wiem, jak to jest,
nawet mówienie o przeczuciu jest przechwałką.
Nie, nawet śladu przeczucia,
tylko konstrukcje, bajki,
światło za zamkniętymi oczyma
i to niepewne słowo.

2.

Myśl, że minuty są nieistotne, może zwieść,
pływanie w polodowcowym jeziorze
raz, dwa razy każdego lata,
i rok robi obrót. Utrzymywać ciepło
w środku, przyjemny chłód na powierzchni;
do tego potrzebne są pogawędki z samym sobą,
nie za dużo dyscypliny.

Im więcej rozmowy ze światem, który zaczyna się wewnątrz,
tym więcej przebytych dróg.

A ja nie chcę niektórych powtórzeń,
ani odejść.
Komórki mówią do mnie:
– zrób porządek z zerwaniami i rozstaniem.
Gdy nie słucham – a przeważnie tak jest –
szantażują mnie wybuchami łez,
pozornie bez przyczyny.

Na pogorzeliśkach wyrastają rośliny o silnych źdźbłach,
trawa pod nimi jak siatka do podskoków.

Wołam do wnętrza,
ostrość pokrywam szczelną błoną.

3.

Dekady trwający sen,
budzę się okresowo,
budzę się bocznymi drzwiami,
nad nimi niemo oddycha jemiola,
próg jest oklejony słowem.

Ogród za oknem w półmroku,
w ciemności tonie sylwetka;
ścieram kurz w ostatnim kątku.
Tu nie ma kuchni,
tu nie ma łóżka,
nadbiega suczka i muska mnie mordką,
budzę się wciąż na nowo.

Do niektórych spraw potrzeba fizycznej presji,
niektóre zachowania skutkują
zwiększeniem objętości,
niektórym swoim częściom nie dajesz nic;
brzuchowi tak,
skórze – nie.

Uczucie, które się zablokowało,
wydłubujesz
jak strzępek sałaty pomiędzy zębów.

Istnieję po kobiecemu: nie niszczę niczego poza mną.

Tłumaczenie: Michał Kopczyk, Tatjana Jamnik

PISAĆ I CIEBIE MIEĆ
pod kołami i w aucie
kompletnie całego, przejechanego
mężczyznę miłości.

Ze słońca cię wepchnąć
w najtwardszy cień,
łańcuchami cię pobudzić,
żebyś się wyswobadzał
do grzechu
do aresztu.

Napisać cię na kartkach
i wrzucić je do morza.
Żebyś, gdy śpię z pięćdziesięcioma uśmiechniętymi
i pięćdziesięcioma zwierzęcymi marynarzami,
o mnie zapominał, zatapiał się wiernie
w nowych ofertach przestrzeni
w tajemniczej, poplamionej
wciąż tej samej

liczbie podwójnej.

Tłumaczenie: Agnieszka Będkowska-Kopczyk

zamiast imienia potrzebujesz znaku

Leżeliśmy w świetle księżycy i
zgadywaliście czemu księżyc się zmienia
z wiatrem którym noc kręci po swojemu.

Wszystko zostało zapisane w taki sposób jak
rozumiemy nietrafne pytania.
A inni też mają swoje.

Chwile kruchych zagubień.
Czasami nawet odnajdujemy się
i zderzamy jak planety. Będzie nam trzeba

jeszcze więcej czasu na pytania, które
postawimy. Być może całkiem trafnie.

Czasami się poszczęści. Ukruszy z koniuszka
kiedy się księżyc obróci w odpowiednią stronę.

Tłumaczenie: Adam Wiedemann

Anatreja, królowa
wszystkiego, co zielone,

wszystkiego, co wypustkowate,
chropawe albo przynajmniej rozdrapane, na przykład zjeżone ubranie,

i jeśli jest choć trochę nadymione zielonym,
albo prawie niebieskie albo
złote,
należy do Anatreji

Madame Królowa Jej Wysokość Anatreja

Rządzi tym, czego nie widzi,
tym, o czym jeszcze żaden animal rationale
nie pomyślał w kontekście władzy,
rozUMIE dobrze Adama Smitha
i szcza na niego

Rządzi zielonym i nikt jej
w tym nie przeszkadza
prowadzi życie poza konkurencją
i?
CHA CHA CHA
jest szczęśliwa!

Tłumaczenie: Agnieszka Będkowska-Kopczyk

Kapelusze

Kocie łapy miękko spoczywające w trawie, spokój wiosny.
Bluszcz rośnie nam poprzez stopy do serca.
Z ciemnych kątów wypadają słomiane postaci.
Ich kapelusze na moment zakrywają nam palce.
Meduzy uchylając kapelusza, witają pierwsze kwiaty.
Ciało wygina się jak gumowata substancja
wokół księżycy i nasze mieszkania są gotowe.
Potem kot zapomnina o spokoju swoich białych łap,
nagle rośnie i nasze głowy lądują
same na polu do gry w boule –
biedne księżycy bez kapeluszy.

Tłumaczenie: Aleksandra Plewnia

Jakaś niedziela

Oglądałam pięć filmów i w międzyczasie
zjadłam wszystkie kaki.
Bigos, chleb z masłem, chrzanem
i oliwkami. Nicholas Cage w słabym
remake'u *Nieba nad Berlinem*.
Łóżko przebrałam w żółtą
pościel, seks. Otoczeni jesteście cali dotykiem,
włosami, zapachami, skórą, językami. Nie, nie muszę
jechać do kina, pójdę pieszo.
Znienacka Jure,
uśmiech, siadamy razem pośród pustych
rzędów. W filmie dużo palą i wszystko pozostaje
niedopowiedziane.
Zapalamy papierosa, on ciągle jeszcze zakochany,
mówię, że teraz jestem sama w mieszkaniu
i chciałabym mieć większe łóżko, po drodze zegnamy się.
Najbardziej pamiętam wiatr między palcami,
krople deszczu spadające po włosach na skórę,
ćwierkanie ptaków o pierwszej w nocy.
Jednostajne brzęczenie neonu
nad restauracją teraz jest dla mnie domem.
Wszystko to. Wszystkie te rzeczy, które mnie napęlniają.

Tłumaczenie: Agnieszka Będkowska-Kopczyk

Perspektywa życia

Z jakiegoś testu dowiaduję się, że umrę
w roku 2055, mając osiemdziesiąt cztery lata,
najprawdopodobniej wskutek raka.
Są informacje, które wciskam do szafy
do starych zabawek, żeby odgrywały klaunów.
W nostalgicznym wspomnieniu dzieciństwa jest
trochę ironii, a wielkie oczy w lustrze
to odbłask ciekawości, która pozostaje.
Kiedy inni śpią, siedzę w ciemności
i niańczy obraz stworzony, gdy byłam
dzieckiem: jak wspaniale będzie kiedyś być dużym!
Potem restauruję niezliczone komnaty. Wstają
w nich zapomniane dzieci, jedne uczą się mówić,
inne myśleć, trzecie chodzić...

I to nieprawda, że cię nie lubiłam,
dałam ci pokój, wprawdzie pusty,
który sobie po swojemu urządziłaś,
dałam ci małą przestrzeń, wystarczająco małą,
byś mogła zamknąć szpary drzwi
lub je otworzyć i rozkazywać ciszy,
żeby zakrywała ci oczy.
I to nieprawda, że cię nie kochałam jako dziecko –
nie wiedziałam tylko, jak miłość
podarować sobie.

Tłumaczenie: Agnieszka Będkowska-Kopczyk

rewolucja

po całej nocy i właściwie całym tygodniu napadów paniki. teraz czuję się wolna, wolna od iluzji, które miałam przez te lata, że istnieje front zjednoczony, solidarność, przyszłość lub szerszy krąg wspierających przyjaciół. liczę się tylko tyle, na ile ktoś chce przycisnąć swoje usta do mojego brzucha.

Tłumaczenie: Agnieszka Będkowska-Kopczyk

9.

Sposób łączenia

Żmija, nim
zdechnie, wylazi
z mojego białego
środka.

Na krawędzi szklanego naczynia
wyciska
białą krew i białą ślinę
i pod dyktando
swojej głowy nosorożca
łączy płyny
w szklany czas.

Wszystko jest tylko sposobem
łączenia.

Tłumaczenie: Michał Kopczyk, Tatjana Jamnik

Obraz świata

Z kieliszkiem ciszy
wiszę wśród gwiazd.
Oglądam realny oraz świata,
miękki i ruchomy.

Gdy opuszczam się na ziemię,
w uszach brzęczą mi głosy.
Dochodzą ze wszystkiego
i nie mogę dociec treści.
Stopami przypięta do podstawy,
ciemnieniem zawieszona w niebie.
Ślizgam się między tysiącem systemów,
jedne są bardziej
zgniłe, inne mniej.
Robię grymsy do odbicia na tafli wody.
Tafla wiruje,
jej lustro rozpada się i łączy.
Moje ciało ulegnie zwęgleniu,
stanę się drobioną malutkiej grawitacji
i ogromnego przyciągania,
żebyśmy się mogli parzyć.
Także dziś jestem taka,
tylko słońce zwrócone jest do wewnątrz,
to wielkie plastikowe słońce,
które świeci mi w twarz,
gdy dla samca rozchylam uda.

Tłumaczenie: Michał Kopczyk, Tatjana Jamnik